Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 59. Dnia 3. Grudnia 1853.

Ludność monarchyi austryackiej w ogóle a szczegółowo Galicyi pod względem narodowości.

(Dokończenie. Obacz Nr. 58 Dodat. tygod.)

Inaczej ma się rzecz z odgraniczonem w sposób powyższy terytoryum ruskiem. Prawie cały obwód Przemyski, północno-wschodnia część Sanockiego i północno-zachodnia Żółkiewskiego obwodu należy do spólnego obydwóm głównym plemionom terytoryum, a jego wschodnia granica krąży w różnych kierunkach. Zaczyna się pod Nowotańcem, okrąża polskie Bukowsko, styka się w kierunku wschodnim z rzeką Osławą, zwraca się na południe aż pod Baligród, a ztamtąd ku północy aż do ujścia wspomnionej rzeki do Sanu, przekracza San, by po zwrocie w kierunku północno-wschodnim znowu doń powrócić i kilka razy go przekroczyć. W okolicy równoległej z Baligrodem opuszcza brzegi Sanu i styka się po wielorakich krążeniach blisko mięszaną ludność zawierających Rybotycz z granicą między Przemyskim i Samborskim obwodem. — Ztąd ciągnie się prawie bez przerwy aż pod mieszane Rudki, zkąd znowu zwraca się ku północy, potem ku zachodowi, a nareszcie znowu ku stronie północnej w obwodzie Przemyskim, a okrążywszy Jaworów dochodzi na południe aż pod Twierdzę, miejsce należące do większego okręgu czysto-polskiego. Na zachód od Twierdzy ciągnie się linia rozdzielająca terytoryum mięszane od ruskiego na północ do granicy Przemyskiego i Żółkiewskiego obwodu blisko niemieckiego Lindenau. Jakoż linia ta oznacza w ogóle granicę wspomnionych terytoryów aż pod Oleszyce, gdzie wstępując w obwód Żółkiewski okrąża ostatnie miejsce, a potem w kierunku północno-wschodnim Cieszanów, zkąd ku stronie północno-zachodniej styka się z granicą państwa, opuszcza ją w obwodzie Przemyskim blisko granicy tego obwodu ku Żółkiewskiemu, a zwróciwszy się ku stronie południowej, a dalej ku zachodowi łączy się pod Sieniawą z głównem terytoryum polskiem i zamyka czysto ruski okręg w obwodzie Przemyskim ku granicy państwa.

W obrębie odgraniczone w powyższy sposób mięszanego terytoryum leżą prócz wymienionych miejsc jeszcze inne tak czysto ruskie, jakoteż czysto polskie okręgi i miejsca. I tak na wschód od Mrzygłodu leży okręg ruski, drugi na południowym zachodzie od Jaworowa; zaś na północ od Bierczy i na południe od Dynowa znajdują się dwa mniejsze okręgi polskie. Liczba miejsc pojedyńczych należących wyłącznie do jednego lub drugiego plemienia jest jeszcze większa. Prawie wszystkie większe miejsca są tu czysto polskie j. t. Biercza, Rybotycze, Mrzygłód, Bukowsko i inne.

Także w właściwem terytoryum ruskiem leżą po części czysto polskie, po części mięszane okręgi i miejsca. Najrozleglejsze okręgi polskie znajdują się w okolicy Lwowa i zajmują spólnie z mieszanemi 2 do 4 mil szeroką przestrzeń, wzdłuż całego prawie obwodu Lwowskiego. Oprócz tych mięszanych i polskich okręgów w okolicy Lwowa zasługują jeszcze na uwagę następujące większe mięszane okręgi. W okolicy Lipska i Niemirowa (w obwodzie Żółkiewskim), około Ustrzyk i Zarszyna (w Sanockim), około Felsztyna, Sambora i Drohobyczy (w Samborskim). Liczba mięszanych miejsc jest bardzo znaczna, bo w wszystkich większych miejscach przebywają Polacy. W ruskiem terytoryum żyją także sporadycznie wszystkie plemiona kraju koronnego.

Niemcy żyją w okręgach osobnych w Hohenbach i Schönanger (nad Wisłoką), w Wildenthal i Deutsch-Ranischau (na północ od Rzeszowa), w Mokratynie i Wiesenbergu (na południe od Żółkwi), w Zboiskach i Romanówce (pod Stojanowem), w Józefowie i Antoninie (na południe od Stojanowa) w Oberweinbergen i Unterbergen (Winniki) w Kaltwasser (Zimna woda) i w Signiówce (pode Lwowem), w Rehfeld i Mühlbach (na południe od Bóbrki), w Lindenfeld i Reichenbach (na północ od Mikołajowa), w Dornfeld i Chrusno (jeszcze dalej na północ), w Falkenstein i Einsiedl (pod Szczercem), w Josephsberg i Königsaue (na wschód od Drohobyczy) w Ebenau, Virderberg i Braudorf (pod Gródkiem), w Weissenberg, Ottenhausen, Schönthal (na północ od Gródka), w Schumlau, Berdikau, Kleindorf i Moosberg (w północno-wschodniej stronie ostatniej grupy), w Rosenberg, Ober- i Unter-Engelsbrunn (pod Dobromilem), w Makowie i Falkenbergu (w północno-zachod. stronie Dobromila), w Seegenthal, Obersdorf i Steinfels (na wschód od Ustrzyk), w Annaberg i Felicienthal (na połud. zach. od Skolego). Prócz tych niemieckich miejsc są jeszcze następujące pojedyńcze czysto-niemieckie miejsca: Gablau i Boguschitz (pod Bochnią), Josephsdorf, Reichsheim i Deutsch-Ostrów (pod Mielcem), Steinau, Königsberg, Gillersdorf, Banarówka i Dornbach (pod Leżajskiem), Grossrauchersdorf (pod Ulanowem), Felsendorf i Burgau (pod Lubaczowem), Fehlbach i Lindenau (Wielkie Oczy), Freyfeld Deutschbach i Aisingen (pod Błażowem), Josephinendorf (pod Uhnowem) Walddorf (pod Żółkwią), Brückenthal (pod Bełzem) Heinrichsdorf, Hanuniace i Mierówia (pod Radziechowem), Kizia (pod Brodami), Unterwalden (pod Jezierną), Beckersdorf (pod Brzeżanami), Burgthal, Hartfeld, Kuttenberg i Neuhof (pod Gródkiem), Rehberg (pod Mościskami), Kupnowitz, Kaisersdorf, Neudorf i Kranzberg (pod Samborem), Ugardsberg i Brigidau (pod Komarnem) Priegenthal (pod Dobromilem), Karlsdorf (pod Turką), Gassendorf (pod Stryjem), Hoffnungsau (pod Doliną), Kałusch, Ugartsthal i Landestreu (pod Kałuszem).

Prócz tego żyją Niemcy między Polakami w większych okręgach, jako to: pod Nowym Sączem (mianowicie w Hundsdorf, Kulm, Tannendorf, Zaandorf, Laufendorf, Naschowitz, Mayersdörfel, Golkowitz, Olschau, Ernsdorf, nareszcie w Starym i Nowym Sączu, około Biały, któryto okręg łączy się z niemiecko-polskim na Szląsku, około Bochni i Wieliczki i t. d. Bardzo znaczna jest także liczba miejsc pojedyńczych, gdzie Polacy lub Rusini spólnie z Niemcami mieszkają; do tych należą mianowicie prawie wszystkie większe miasteczka i miasta.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że rozdzieliwszy mięszane okręgi w równej liczbie między pojedyńcze plemiona, przypadnie na ruskie terytoryum 863, na polskie 446, a na niemieckie 22 austryackich mil kwadratowych.

Księstwo Bukowińskie liczyło w roku 1846 między 371.131 mieszkańcami:

180.417 Rusinów,
140.626 Mołdawian,
25.000 Niemców,
11.581 Żydów,
5.446 Magyarów,
4.000 Polaków,
2.224 Ormian i
1.837 Słowaków,

tak iż na każde 10.000 mieszkańców przypadało:

4.861 Rusinów,
3.7?9 Mołdawian,
674 Niemców,
312 Żydów,
147 Magyarów,
108 Polaków,
60 Ormian i
49 Słowaków.

Sławianie wynoszą prawie połowę, a Mołdawianie więcej niż trzecią część ludności tego kraju koronnego; blisko $^1/_8$ część zostaje dla reszty plemion.

W większych połączonych masach mieszkają tylko Rusini i Mołdawianie; mała liczba Magyarów zajmuje także osobną przestrzeń; inne plemiona rozproszone są po całym kraju, żyją jednak po większej części na terytoryum mołdawskiem. W ogóle zajmują Rusini większą zachodnią połowę księstwa, a terytoryum ich graniczy na wschód z ruskiem terytoryum monarchi i z mołdawskiem

na Bukowinie, zaś na południe z mołdawskiem i wołoskiem na Bukowinie, w Siedmiogrodzie i w Węgrzech. Na zachód i na północ łączy się z spółplemiennikami w Galicyi. Między Rusinami żyją także takzwani Lipowanie, mieszkający w Klimoutz, w Fontinalba (czyli Białakrynica) i Lipoweni.

Wschodnią część kraju koronnego zajmują Mołdawianie, tudzież stykająca się z Siedmiogrodem część nad Bystrycą. Terytorium mołdawskie, w którem znajdują się także pojedyncze okręgi ruskie, graniczy na północ i na zachód a po części także na południe z ruskiem na Bukowinie, zamyka wschodnio-rumuńskie terytoryum monarchyi ku zagranicy i tylko południowy okręg nad Bystrycą łączy się z wołoskiem terytoryum w Siedmiogrodzie.

Mały okręg Magyarów leży w terytoryum mołdawskiem częścią po obydwóch stronach, częścią także tylko po lewym brzegu Suczawy między Andrasfalva (na północ) i Jakobestie czyli Fogodisten (na południe). Pośród mołdawskiego terytoryum leży jednak znaczny okręg ruski, ciągnący się od prawego brzegu Prutu w kierunku południowym aż do Suczawy. W nim mieszkają Rusini częścią niepomieszani, częścią między Mołdawianami i Niemcami. Okręg ten przerzwany mołdawskiemi miejscami Kalafindestie i Granitschestie, tudzież magyarskiemi Jstensegits i Fogodisten kończy się mołdawsko-ruskiem Kalinestie (Kuparenko) nad granicą państwa, wewnątrz zaś na lewym brzegu Suczawy.

Na wschód od mołdawskiego-Kimpolungu jest jeszcze większy rusko-mołdawski okręg, który zamykając granicę państwa nie dochodzi jednak na północ do Mołdawy.

Niemcy mieszkają osobno w Neu-Jtzkany, Carlsberg, Fürstenthal, Luisenthal, Eisenau, Lichtenberg, Alt- i neu-Hütte, Plesch i Franzthal; między Rusinami w Mariensee (Kirlibaba), Jakobeny, Poscheritta, i w mołdawskim Kimpolungu; między Mołdawianami w St. Onuphry i Draguschanka (nad Seretem), w Fradautz, Radautz, Jllitschestie, Gura Humora, Solka, Solonetz i Kaczika; między Rusinami i Mołdawianami w Serecie, Terebestie i Krasnaputny, do czego w Czerniowcach i Suczawie Ormian doliczyć należy. — Słowacy posiadają kolonię Czudiul. Polacy i Żydzi żyją rozprószeni po całym kraju, mieszkają jednak szczególnie w większych miejscach.

Ze 181 austr. mil kwadratowych Bukowiny przypada 97 na terytoryum Rusinów, 73 na mołdawskie, 8 na niemieckie a 3 na magyarskie.

Wosk kopalny. czyli: Ozokieryt w Samborskiem.

Nadesłano temi czasy do c. k. akademii technicznej we Lwowie pod rozbiór pewny płód ziemny wydobyty w kopalniach w Borysławiu, między Drohobyczą a Truskawcem, w Samborskim obwodzie, który po bliższem rozpoznaniu okazał się produktem ziemi niemniej rzadkim ile zyskownym, znany pod nazwiskiem „kopalnego Wosku“ a w świecie uczonym przezwany: Ozokeritem.

Płód ten znachodzono łożyskiem w żywicznym łupku glinkowym, z którego się sączyła ziemna smoła, sam zaś egzemplarz nadesłany znaleziono według doniesienia p. Roberta Doms właściciela owych kopalni, w jamnicy nowo wydobytej w głębi 6 sążni i 46" do 8 sążni. Leżał częścią warstewkami między łupkową gliną, częścią gniazdami po kilka funtów, przyczem miejscami skrzepły się bryłki sześćścienne skrystalizowanej soli bardzo jasnej.

Z pozoru wygląda zupełnie jak żółty wosk, układa się gdzieniegdzie w płatki, jest miązki pod ręką i gibki, a wydaje żywiczny zapach bardzo przenikliwy. Otrzymuje się w znaczniejszej ilości, rozrabiając żywiczny łupek glinkowy w gorącej wodzie: po ochłodnieniu wystaje na wierzch popielato-zielonkowata masa, którą można miąć i krajać, ma ten sam zapach żywiczny, a gatunkową wagę 0,925 przy temperaturze 15°C. Sam zaś ten wosk kopalny topniał przy temperaturze + 16°C. zaś w wodzie przy cieple 58°C. Bawełna weń wmaczana paliła się światłem bardzo jasnem, ale kopciła mocno.

Chemiczną analizę przeprowadza teraz w zupełności p. profesor i dr. Med. Wolf, i zabawi jeszcze czas jakiś; uprzednio obwieszczam niektóre z ciekawszych doświadczeń przygotowawczych.

Doświadczenia potąd czynione dowiodły, że płód ten jest szczery wosk ziemny, przesiąkniony olejem skalnym, a w składzie żywiołów swoich zupełnie podobny do materyi zwanej Ozokieritem, jaką wydobywają masami po 80 — 100 funtów w Mołdawii koło Stanika, w żywicznym łupku glinkowym, a w Austryi w piaskowcu przy kopalniach węgla kamiennego. Oprócz oleju skalnego zawiera jeszcze w sobie żywidło tak zwanego parafinu, z którym po odłączeniu oleju skalnego osiada w płateczki białe, jaśniejące kolorem perłowej macicy. Zapalony, gore płomieniem jasnym zupełnie stearynowym, dlatego służyć może doskonale do oświetlenia, bo się w nim okazały podobne jak w Statechtynie żywioły parafinowe, które składem swoim równe są gazom wodo-węglistym, niecącym światło.

Galicyjski Ozokierit nie roztwarza się w wodzie bynajmniej, bardzo mało we wrzącym wyskoku winnym, nieco więcej w eterze, a najwięcej w szczerym alkoholu; przeciwnie w olejach tłustych, w terpentynie, w nafcie rozpływa się z łatwością, a zupełnie topnieje w odbitem świetle zielonawem. Kwas siarkowy zimny nie wywiera nań wpływu, ogrzany zaś działa mocno i wydobywa z niego kwas siarkowy i węgiel.

Ozokierit destylowany z dymiącym kwasem siarkowym nie traci kopciu, a wydaje produkt wnet twardy, wnet mniej więcej zgęstniały i lepki bardziej niż był pierwotnie; zaś destylowany w podwójnej ilości angielskiego kwasu siarkowego, wydaje niewiele materyi białej; w chlorkowej wodzie przybiera kolor żółty. — Wystawiony na suchą destylacyę, wydaje przy temperaturze 265°C. płyn z olejem skalnym zmięszany, bezbarwny, za podniesieniem temperatury barwi się żółtawo, a po 300°C. staje się gęściejszym, nawet po chłodniawych miejscach z zewnątrz naczynia stęża się w kryształki. W tej chwili można inny zaprawić odbieralnik, i jeżeli destylacya spokojnie potrwa do 450°C., odbierze się skład parafinowy po większej części wcale wolny od skalnego oleju.

To co w odbieralnik weszło, gdy ostygnie i stężeje, przecedza się przez płachty ręką, przy wielkich masach prasą hidrauliczną, i otrzymuje się tłuszcz parafinowa, bardzo mało barwna i prawie bez zapachu, który też zupełnie ginie, gdy się tłuszcz jeszcze w wodzie przegotuje.

Procés z destylacyą można powtarzać i olejny płyn z pierwszej destylacyi po 300°C. wystawiony na nową destylacyę, skrapla się już po 180°C., wydaje nowy produkt bezbarwny, a kolejnie parafinowe płatki, które się prasuje przez płachty jak wprzódy, i otrzymuje produkt jeszcze czyściejszy i bezwonniejszy. Można i trzeci raz użyć destylacyi, ale się ztąd nie odniosło korzyści.

Oczyszczona zgęstniała substancya ma gatunkową wagę 0.835; topnieje w temperaturze + 57°C. a w wrzącym alkoholu przedstawia ciało zupełnie białe.

Tym sposobem uzyskało się z surowego galicyjskiego Ozokierytu 33% tłuszczu parafinowego czystego, a około 40% kopalnego wosku przesiąknionego olejem skalnym. Strata wynosiła 22 — 23%, i składała się częścią z węgla, częścią z ulotnionej pary rodzaju akroleiny, mocno aż do łez gryzącej w oczy, a zapobiedz nie dało się raz dla częstej odmiany odbieralnika, powtóre dla płacht przy cedzidle, bo próba odbywała się tylko na kilku uncyach.

Przedsiębiorąc czyszczenie na wielką skalę musiałby być aparat albo żelazny albo z mocnej blachy miedzianej, któryby w sobie przynajmniej mieścił z cetnar materyi, czapka powinna być szeroka a krótka, odbieralnik podwójny, a podpał tak urządzony, ażeby temperaturę należycie miarkować i oznaczać można. Wtedy i strata wcale byłaby nieznaczną.

Dodam, że i to co zostaje, dałoby się w ten sam sposób spożytkować, jakto podałem, mówiąc o produkcyi czystej nafty z oleju skalnego (Ob. N. 55 Dod. tyg.), a to jest: łącząc to co odeszło przy powtórnej destylacyi z świeżą materyą wziętą na aparat.

Jędrzej Gębarzewski,
Magister farmacyi i asystent przy kat. chemii
w c. k. szkole technicznej we Lwowie.

Nauka ekonomii politycznej i jej przeciwnicy.

Przez T... z Gr..

(Dalszy ciąg. Obacz N. 50, 51, 54, 56, 57 i 58 Dodatku tygodniowego.)

Nie można jednak powątpiewać, że takie przetworzenie społeczeństwa nigdy do skutku nie przyjdzie. Istnieje jakiś zdrowy instynkt, który wszystkie jestestwa do celu prowadzi. On także przywiódł ludzi do społecznego ustroju, jaki trwa już lat kilka tysięcy, i który nie może być zburzonym, jako opierający się na ludzkiej naturze. Zmieniają się ustawy towarzyskie, zewnętrzne formy życia społecznego również ulegają zmianom, z biegiem czasu i urządzenia krajowe nową przybierają postać. Jedna tylko rzecz zawsze pozostaje niezmienną — a tą jest serce człowieka: pośród wszystkich przewrotów, ono tylko jedno wiecznie toż samo z jego potęgą i słabością, z jego męstwem i pokusą. W niem też właśnie zawiera się najpewniejsze zabezpieczenie przeciwko tak upragnionym przez socyalistów przemianom.

Wspólne pożycie sprzeciwia się nieskończonej rozmaitości gustów, jak niemniej obraża wiele wzniosłych i szlachetnych uczuć. Któż zechce należeć do rzędu jawnie w małżeństwie żyjących i być członkiem towarzystwa, gdzie wedle wyrażenia Lamartine'a, matka jest — rodzicielką, ojciec producentem, a dziecię — płci obojga produktem?

Daleko jednak ważniejszą jest ta okoliczność, że w porządku społecznym socyalistów niknie indywidualna osobistość, stanowiąca najistotniejszą własność natury ludzkiej i interes wyższy nad wszelkie interesa materyalne. Człowiek nie chce żeby jego **ja** ginęło w towarzystwie, nie chce być atomem w bezbarwnej masie istot do niego podobnych, prostem kołem w maszynie, przeciwnie pragnie w mniej lub więcej obszernym zakresie rozwijać twórczą swoją siłę, rozszerzać swą osobistość. Ztąd, jako wyrażenie się zewnętrzne tej osobistości wypływa koniecznie byt niezawisłej działalności, familii i własności. Swobody niezależnego rządzenia swojemi postępkami nie odda człowiek za żadne dobrodziejstwo. Każdy sam chce troszczyć się o siebie, sam szukać i znajdować to, co mu jest potrzebnem, sam wybierać cel dla swej działalności i środki dla dopięcia takowego. To dążenie do niezależności, ma swe granice, a mianowicie kiedy potrzebuje pomocy, albo też gdy spotyka się z podobnem obcych dążeniem. W każdym jednak razie stanowi ono elementarną zasadę i istotną cechę natury ludzkiej.

Również i w familii przejawia się osobistość człowieka. Chce on mieć pewność zupełną, że jego towarzyszka życia do niego wyłącznie należy, że potomstwo jest własnem jego potomstwem, i jeżeli ta pewność istnieje, to familia staje się cząstką jego jestestwa. Zlewa się on z niem, kocha je, stara się o dobry byt jego i pomyślność, zupełnie tak samo jak gdyby toż cząstkę jego stanowiło. — Stwórca powiedział: nie dobrze być człowiekowi samemu. Nie poprawiajcież przynajmniej tego, co On ustanowił; czego dotknął się palec Jego, tam zaprawdę niema co przemieniać. Bezwątpienia ród ludzki może się rozmnażać i bez małżeństwa, przy tak zwanym przez socialistów wolnym związku miłości. Lecz czemże wynagrodziłyby się wówczas owoce duchowe, pochodzące z połączenia osób w familii? Jakaż sztuka pedagogiczna w stanie jest zastąpić życiodawczą siłę miłości rodzicielskiej? Ileż zarodów dobrego musiałoby zginąć w zimnej atmosferze wychowania publicznego, gdyby do niej wcale nie dochodziły ożywcze promienie tego skrycie działającego uczucia? Wówczas byłoby straconem i wzajemne oddziaływanie dzieci na rodziców, w skutkach swych tak ważne, jakkolwiek mało oceniane; pojmując wysokie swoje i święte obowiązki względem dzieci, rodzice więcej starają się o własne ukształcenie moralne. —

Podobnie jak sojusz naturalny z pewnymi ludźmi istnieje, jakkolwiek w niższym daleko stopniu, węzeł łączący człowieka z pewnemi rzeczami. Kiedy on wyrażając swoją działalność, zwraca ją na rzeczy — to i te rzeczy nawzajem nań oddziaływają. Z jednej strony swe myśli w nich on objawia; z drugiej znowu wrażenia od tychże odbiera; tym sposobem zostaje z temi przedmiotami więcej jak inni w pewnym szczególnym stosunku, swojemi je nazywa. — Widocznie że własność jest rozszerzeniem osobistości — a zatem o ile naturalną i konieczną jest osobistość, o tyle naturalną i konieczną jest własność, a mianowicie własność, w pełnem tego wyrazu znaczeniu, której ani *usus fructus* Saint-Simona, t j. czasowe używanie ogólnego majątku, ani też oderwane prawo do prowizyi; akcyonaryuszów Fourier'go, które znosi bezpośredni związek z rzeczami, zastąpić nie może. W tej też właśnie przyrodzonej potrzebie zasady własności zawiera się przyczyna jej wszechbytności. — Wszędzie i zawsze człowiek w rzeczy obrastał. Fakt ten zjawia się w większym lub mniejszym rozmiarze u wszystkich narodów, w pierwszym nawet ich rozwoju okresie — i jeżeli z początku zasada własności nie odnosi się jeszcze do ziemi, to istnieje względem chaty, oręża, odzieży, żywności i zwierząt domowych; następnie coraz więcej rozszerza się i na pole, które człowiek zasiał i własnym potem uprawił. Przytem jest on panem owoców swej pracy, jeżeli nie zupełnie co do swych praw bezpiecznym fizycznie, to przynajmniej z pełnem przekonaniem moralnem, tak iż wszelkie usiłowanie innych zawładnąć niemi, uzbrojon we wszystkie środki możliwe oddala, jako wtargnięcie w sferę jego osobistości. Lecz czyliż potrzeba dowodów w tym względzie co do człowieka, kiedy i zwierz swe legowisko, ptak swoje gniazdo, a pszczoła swego ula broni?

Widząc tym sposobem tę przyrodzoną konieczność własności, jako zjawiska, którego fundament w samej naturze człowieka zawiera się, twierdzić można bez przesady, że istniałaby ona nawet wówczas, gdyby z ogólnym niezgadzała się dobrobytem. Ale na szczęście wszystko co jest prawdziwem, z ogólnym ustrojem w harmonii zostaje; a ponieważ i pomyślność społeczna niejest fałszem, przeto pomiędzy nią a zasadą własności przedwieczna zgoda istnieje; przyznajemy własność nie dla dobra tych, którzy ją posiadają, ale dla ogólnej korzyści.

Pierwszym warunkiem pomyślności powszechnej jest to, żeby wszystko potrzebne wyrabiane było w dostatecznej ilości: kiedy masa produktów jest nieznaczna, to jakkolwiek ją rozdzielimy, zaspokojenie potrzeb ogólnych jedynie bardzo niedokładnie nastąpić może. Ale produkcya od pracy zależy. A cóż zachęca — do gorliwej pracy? Oto pewność korzystania z owoców swej działalności, przekonanie że płody mojej pracy do mnie należeć będą. Tę pewność daje podział wszystkiego, co się wyrabia wedle zasad nieograniczonej konkurencyi; albowiem wtedy dola każdego ściśle zastosowaną jest do udziału, jaki w produkcyi przyjmował. Ztąd wniosek naturalny, że dla dobrobytu ogólnego, który od obfitości produktów zależy, potrzebnem jest nietylko prawo własności, ale i powyższy sposób podziału wyrobów, jako konieczny warunek dokładnego zabezpieczenia tego prawa. Tymczasem socyaliści w nim mianowicie widzą źródło złego, główną przyczynę nieszczęsnego położenia, w jakiem się dzisiaj większość znajduje. Według ich mniemania, przy takim podziale, wszystko ślepemu losowi jest pozostawione; ztąd krzycząca niesprawiedliwość, nierówność uderzająca; niektórzy za nadto wiele otrzymują, większa zaś część bardzo mało dostaje. Ażeby znieść tę według nich zgubną anarchyę, to panowanie silnych nad słabemi, chcą oni wznieść gmach przemysłowy, na nowej więcej rozumowej posadzie oparty, a mianowicie urządzić w ogromnych rozmiarach produkcyę na zasadach współki; zarządzanie nią powierzyć kilku pojedyńczym osobom, któreby rozdzielały zarazem wartość wszystkiego, co wyrobionem zostało, według zasad ścisłej sprawiedliwości, między wszystkich, którzy bądź pracą bądź kapitałem do produkcyi się przyczynili. Ale czyliż takie urządzenie jest możebnem — i jaki okazałby się tego rezultat?

W celu, ażeby produkcya i podział według jednychże praw się odbywały, należałoby pierwszą, równie jak i drugi poddać jednemu w całem państwie zarządowi i z całej ludności utworzyć jedną olbrzymią współkę? Ale pytamy, jaką drogą ma przyjść do skutku ta ogólna asocyacya? — Dobrowolnie? — Ale zgodząż się wszyscy na jedno? — Siłą? Lecz gdzież znajdziemy siłę dla przymuszenia wszystkich? Przypuśćmy jednak na chwilę że to niemożliwe przedsięwzięcie przyjdzie do skutku. Komuż powierzymy wówczas ogólny zarząd nad przemysłowemi interesami? Osobom wybranym, powiadają jedni, urzędnikom, przez władzę rządzącą naznaczanym, utrzymują inni. W pierwszym razie rezultat zależy od większości, która zwykle nie najlepsi składają; w drugim błędy nietylko są możliwe ale nawet konieczne. Jakkolwiekbądź, i przy towarzyszeniu najbardziej sprzyjających okoliczności, osoby te nie będą aniołami, ale prostymi ludźmi, z ograniczonym rozumem i z grzeszną wolą. A jeźli tak jest, to czyliż można się spodziewać, że rozporządzenia ich nie będą się mijać z zasadami prawdy, bądź z przyczyny niewiadomości, bądź jako zostających pod wpływem namiętności, oświaty, i nieuctwa? Możnaż mieć nadzieję, że wyznaczone przez nich wynagrodzenie będzie sprawiedliwszem, aniżeli cena usług, przy wol-

nem współzawodnictwie ustanowiona — na mocy zgody ogólnej. Ale niechaj wszyscy owi zarządcy. od pierwszego do ostatniego, będą jak Salomon mądrzy, jak Arystydes cnotliwi, jest-li to jednak możliwem ażeby oni, kiedy korzyści i straty dzielą się pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa. działali z taką gorliwością, uwagą i wyrachowaniem podług prawideł najściślejszej oszczędności, jak istotnie przemysłowcy, których osobista korzyść bezustannie do tego nakłania? Jednocześnie i emulacya między robotnikami przy takim rzeczy porządku koniecznie zmniejszyć się musi: wszyscy do jednej zaliczeni kategoryi. mogliby wówczas jednakową tylko pobierać zapłatę — nie mieliby zatem powodu pracować lepiej lub więcej od innych. najgorszych z pomiędzy siebie; w każdej kategoryi działalności robotników zniżałaby się do stopnia najmniej uzdolnionych i najmniej pracowitych. Oznaczenie zapłaty według ilości pracy, tylko bardzo słabo mogłoby przeciwko temu oddziaływać, częścią z powodu. że nie zawsze ono jest możliwem, częścią znowu z przyczyny iż z trudnością uniknąćby się dało powiększenia się ilości z uszczerbkiem jakości, a wkońcu i dlatego, że do rodzajów działalności. do których toż nie może być zastosowanem, należą obowiązki dozorców, pełnomocników, zarządzających pojedyńczemi operacyami t.j. w ogólności obowiązki, od których powodzenie przedsięwzięcia szczególniej zależy. Tym sposobem przy nowej organizacyi pracy, i massa produktów byłaby daleko mniejsza, i podział onych nie byłby tak sprawiedliwym, jak przy ustroju naturalnym, który dziś istnieje i który gdyby sam przezsię niebył wyniknął, należałoby się postarać wynaleść takowy.

Lecz jeżeli taki okazałby się rezultat sztucznej organizacyi, przy której podział produktów powinien być zastosowanym do pracy i kapitału; to cóż powiedzieć o systemacie komunistów, według których wszyscy otrzymywać winni dowolny —albo też jednakowy udział z ogólnej masy produktów? Nie będziem dowodzić niesprawiedliwości tego elementu zawiści: zbyt on jest widoczny. Ale zobaczmy, czyli tej niesprawiedliwości nie mogłoby pokryć jakiekolwiekbądź polepszenie losu klasy robotniczej. które główny cel jego stanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dobczyce. R. 1340. 1494. 1530 i 1578.

Potwierdzenie ponowionych poprzedniczo przywilejów na wolność od ceł i inne prawa.

(Dokończenie. Obacz Nr. 57 i 58 Dodatku tygodniowego.)

Nos itaq(ue) **Sigismundus** Rex supplicationi nomine praefatorum Oppidanoru(m) **Dopschicen**(sium) ueluti justae benigne annuentes, literas utrasq(ue) praeinsertas saluas integras et omni pror|sus vitio ac suspicione carentes, in omnibus earum punctis, clausulis, et articulis approbandas, ratifican(das) et confirmandas censuimus. approbamusq(ue), ratificamus et confirmamus. Decernentes eas ipsas literas, ac omnia et singula in illis contenta, robur debitae ac perpetuae firmitatis obti|nere tenore p(raese)ntium mediante. Quibus in testimoniu(m) sigillum nostru(m) est appensum. — Dat(um) **Cracouiae** die s(an)cti Galli. Anno domini **Millesimo, quingente-simo, tricesimo.** Regni uero nostri anno quarto. P(raese)ntibus Reueren(dis) in Christo Patribus dominis Petro de Thomicze Cracouien(si) et Regni| nostri vice Cancellario. Joanne Carnkowski Praemislen(si) Ep(iscop)is. Necnon Mag(nifi)cis Venerabilibus et Generosis Nicolao de Schidlowiecz Sandomirien(si) et Regni nostri Thesaurario. Joanne Comite de Thanczin Lublinen(si) et curiae nostrae Marschalco. Petro Opaleniczki Landen(si) et Ser(enissi)mi fily nostri d(omi)ni Sigismu(n)di | secundi Polo(ni)e Regis Curiae M(a)g(ist)ro. Nicolao Volski Sochaczouien(si) et Ser(enissi)mae Coniugis nostrae d(omi)nae Reginae Curiae Magistro Castellanis, Nicolao Zamosczki Praep(osi)to Tharnouien(si), Stanislao Tharlo Archidiacono Lublinen(si), Bernardo Vapowskj Cantore Cracouien(si) Secretarys nostris Siluestro Ozarowski | Succamerario Curiae nostrae et Zauichosten(si) Capitaneo, Martino Sborowskj Pincerna. Joanne Tharlo Jncisore n(ost)ris et alys quamplurimis Dignitarys Officialibus et alys Aulicis n(ost)ris testibus circa praemissa. Dat(um) per manus praefati Reueren(di) in Chr(ist)o patris d(omi)ni Petri Episcopi Cracouien(sis) et Regni n(ost)ri Vice Cancellary syncere nobis dilecti. **Petrus Ep(iscop us** et **Vicecancell(arius)** ſ(ub)ſ(cripſi)t. R(e)l(ati)o eiusdem Reueren(di) in Chr(ist)o p(at)ris d(omi)ni Petri Episcopi Cracouien(sis) et Regni Poloniae Vice Cancell(arii).

Nos itaq(ue) **Stephanvs** Rex supranominatus supplicationi dictorum Consiliarioru(m) nostroru(m) uti iustae et honestae | benigne annuentes literas praeinsertas in omnibus. earum punctis clausulis conditionibus et articulis approbandas confirman(das) et ratificandas esse duximus, uti quidem approbamus confirmamus et ratificamus per praesentes literas nostras. Decernentes easdem cum omnibus contentis, quantum de iure et usu | ualidas, uim et robur debitae perfectae et inuiolabilis firmitatis semper obtinere debere. In cuius rei fidem et testimonium praesentes literas manu nostra subscriptas sigillo Regni nostri com(m)uniri iussimus. Dat(um) **Cracouiae** die quintadecima mensis Decembris. Anno domini. **Millesimo Qin|gentesimo Septuagesimo octauo.** Regni vero nostri Anno Tertio. |

Po lewej stronie podpis:

Stephanus Rex s(ubscri)p(si)t

a po prawej:

Jo(. . .) Sylkowski |

Sec(re)t(arius) S(acrae) R(egiae) M(ajestatis) m. p.

a między temi podpisami dziurki i odtłoczenia od zaginionego z pieczęcia sznurka. Z napisów, z których jeden na zagiętce a reszta na odwrotnej stronie pergaminu się znajduje, żadnego tu nie przytaczamy, albowiem nic nie zawierają, coby sam dokument w czemkolwiek pojaśnić mogło.

I. Confirmatio priuilegior(um) civium Dopczicensiu(m) et libertation(is) Kazimiri a theloneis Regalib(us)

II. Ad intercessione(m) D(omi)ni Thesaurary Regni.

Napisy na odwrotnej stronie pergaminu:

I. Literae Q. *(nieczytelne)*... in Regestro scriptae

II. Confirmatio Legu(m) Anterior(um) per Stephanu(m) Regem. |

My przeto **Zygmunt** *Król przychylając się do wniesionej imieniem przerzeczonych Mieszczan* **dobczyc***kich prośby jako słusznej, obydwa wyżej przytoczone, dobrze przechowane, całkowite, nieskazitelne i niepodejźrzane listy, we wszystkich szczegółach, orzeczeniach i rozdziałach uznać, potwierdzić i umocnić umyśliliśmy. więc uznajemy, potwierdzamy i umacniamy postanawiając, aby tak same jak wszystko w nich zawarte w zupełności przynależnej wagi i statecznej trwałości dostąpiły w moc niniejszego. u którego na świadectwo pieczęć Nasza zawieszona. Dano w* **Krakowie** *na dzin świętego Gawła, lata Pańskiego* **Tysiąc Pięćset Trzydziestego**, *królestwa zaś Naszego w lecie czwartem. W przytomności Wielebnych w Chrystusie Ojców Księdza Piotra z Tomic krakowskiego a Podkanclerzego koronnego, Jana Karnkowskiego przemyskiego Biskupów, tudzież Wielmożnych, Szanownych i Rodowitych Mikołaja z Szydłowca sądomirskiego a Skarbnika koronnego, Jana Hrabi na Tęczynie lubelskiego a Marszałka nadwornego, Piotra Opaleniezkiego lędzkiego a Przełożonego nade dworem Najjaśniejszego Syna Naszego Pana Zygmunta Wtórego Króla polskiego, Mikołaja Wolskiego sochaczowskiego a Przełożonego dworu Najjaśniejszej Małżonki Naszej Jej Mości Królowy. Kasztelanów, Mikołaja Zamojskiego Proboszcza tarnowskiego, Stanisława Tarła Archidźiakona lubelskiego, Bernarda Wapowskiego Kantora krakowskiego, Sekretarzów Naszych, Sylwestra Ozarowskiego Podkomorzego nadwornego a zawichojskiego Starosty, Marcina Zborowskiego Cześnika, Jana Tarła Krajczego, także bardzo wielu innych Dostojników, Urzędników i Dworzan Naszych jako świadków przy tem obecnych. Dano przez ręce wspomnionego Wielebnego w Chrystusie Ojca Księdza Piotra Biskupa krakowskiego a Podkanclerzego koronnego, szczerze Nam miłego.* **Piotr Biskup** *i Podkanclerzy podpisał. Referat tego Wielebnego w Chrystusie Ojca Księdza Piotra Biskupa krakowskiego i Podkanclerzego koronnego."*

My przeto **Stefan** *Król wyżej wyrażony, przychylając się łaskawie do rzeczonych Rad Naszych prośby jako słusznej i zacnej, wyżprzytoczony list we wszystkich ich szczegółach, orzeczeniach, zastrogach i rozdziałach uznać, umocnić i potwierdzić postanowiliśmy, jakoż* **niniejszem** *uznajemy, umacniamy i potwierdzamy, rozporządzając, iż o ile na prawie i używaniu się zasadza, przynależną i zupełną moc, niezłomna i niewzruszona wagę w całej treści swej zawsze mieć winne. Dla wiarygodności i świadectwa czego niniejszy list ręką swą podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić rozkazaliśmy. Dano w* **Krakowie** *dnia piętnastego miesiąca grudnia, lata Bożego* **Tysiąc Pięćset Siedmdziesiątego Osmego**, *królestwa zaś Naszego lata trzeciego.*

Stefan *Król r. s.*

J... Sułkowski

Sekretarz Uświęconej Królewskiej Mości, w. r.

Napisy na zagiętce nad dziurkami:

Potwierdzenie przywilejów Mieszczan dobczyckich i uwolnienia kazimirzowskiego od ceł królewskich.

Potwierdzenie poprzedniczych praw przez Stefana Króla.

We Lwowie 3go listopada 1853. Wolański.

Główny Redaktor **M. Szczeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.